

4. 21. 1. 32

OBLĘŻENIE PŁOCKA

RYCERSKIE DRAMA

W III. AKTACH

z Dzieiów Oczyszczonych oryginalnie napisane



przez

W. H. GAWARECKIEGO.



Wystawione na Teatrze Narodowym w
Płocku dnia 20 Lipca 1817 roku.

EDYCJA II.

W WARSZAWIE

w Drukarni XX. Piłarów 1823 roku.

2.3/59.

D 63/88 p

do 4.21.182.

1843 JIK

O S O B Y.

WACŁAW z linii Piasta, Xiążę Mazowsza.
JAN ODROWĄŻ, Woiewoda Płocki.
BRONISŁAWA, iego córka.
LEŚNIEWSKI, Rotmistrz }
KRYSZTYN } Rycerze } z pułku Hussarów.
ZAREMBA }
WERNER URSELN, wielki Mistrz Krzyżaków.
WALENROD Komandor Jeneralny, czyli Marszałek wielki Krzyżacki.
SIEGFRIED }
KONRAD } Krzyżacy.
HEROLD WACŁAWA.
Rycerze i Żołnierze Mazowieccy.
Krzyżacy, i ich wojsko.
Mieszkańcy Płocka.
Służba Bronisławy.

Rzecz dzieje się 1329 roku, w Zamku Płockim i pod murami tegoż.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0490164

A K T I.

Teatr wystawia Pokoje Xiążęce w Zamku Płockim.

S C E N A I.

Jan Odrowąż Woiewoda, Stanisław Leśniewski Rotmistrz (1) Krystyn, wielu Rycerzy Mazowieckich, osiwiatych i innych.

O D R O W A Ż.

Rycerze i Obywatele! wiadomo wam, że Konrad I. Xiążę Mazowiecki pradziad panującego Monarchy, nie będąc w stanie oparcia się Pruskich pogan okropnym naziądom, sprowadził z Palestyny Rycerzy Niemieckich, pod nazwiskiem Krzyżaków, i nadał im Ziemię Chełmińską, z obowiązkiem bronienia granic od bałwochwalców

(1) *W zbroi stalowej tygrysią, lub lamparcią skórą odziany.*

napaści. Ci to zaiste niepomni dobrodziejstw Xiążąt Polskich, ośmieleni powiększeniem sił swoich, podnieśli broń przeciwko dobroczyńcom, a spustoszywszy żyzne niwy Mazowska ogniem, i mieczem, oblegają Twierdę, w której przed sto laty pierwszy z ich zakonu sprowadzony, imieniem Zwierzchnika swego wiarę, i posłuszeństwo Xiążętom Polskim zaprzysiągł. Stolica Mazowska Płock sławna z mieszkańców celujących wiernością Monarchom swoim, niemogąc się w rozległych murach bronić, uległa przemocy Krzyżaków, iedynie tylko Zamek w mocy naszey dotąd zostaje; chroniąc się w mury iego postanowiliśmy piérwéy umrzec, niż przyjąć prawa Zwycięzcy. Tak iest Rycerze! od trzech miesięcy w szczupłym obwodzie zamknięci, znosimy wszelkie trudy wojenne. Do tych czas nadzieją prędkiéy pomocy cieszyliśmy się, atoli Nieba nieudzielaiąc nam téyże, obronę Twierdzy mężtwu, i wytrwałości naszey poruczaia. Bądźmy zatem posłuszni wyrokom Niebies! bronmy odwiecznéy Warowni, w której

się tron naszego Monarchy wznosi, bronmy téy starożytnéy Świątyni Pana Zastępów, w której szanowne popioły naszych Królów, Władysława Hermana, i dzielnego Bolesława Krzywoustego, oraz innych sławnych Xiążąt i Woiowników spoczywają. Niedozwólmy, aby nieprzyiciel po grobach ich zuchwale depcząc, z słabości naszey uragał się. Jeżeli chcecie wznowić ich męstwo, możecieź się obawiać śmierci, którą oni wzgardzili; miéycie w pamięci, że wszelkie pogardzone niebezpieczeństwo mniéy iest okropne. Te są moje słowa do was....

L E Ś N I O W S K I.

Wodzu! umrzec w obronie Oycyzny każdego Polaka iest życzeniem. Nie wątP Panie! aby który z nas podłym czynem dni swoje zhańbił. Jesteś otoczony mężnych orszakiem, którzy w ciągu życia swego nie raz dowody niustraszonéy odwagi, i przywiązania do kraiu tego okazali. Przodkowie nasi kochali tę ziemię, dla tego, że była świetną, że była ziemią

na której odbierali tyle wolności, i dobrodziejstw, nie będziemy od nich wyrodny-
mi; bo miłość ziemi oyczystej iest powsze-
chném Narodu naszego znamieniem, i cno-
tą.

O D R O W ą ż.

Zacni Obrońcy Płocka! gdyby uczucia
wasze, któremi oddychacie, naiezdnikom
wiadome bydź mogły, do naywiększej by
ich rozpaczy przywiodły; bo któryż z nie-
przyjaciół mając podobnych wam przeci-
wników o owocach zwycięstwa myśleć mo-
że? Oby Bóg tę iedność, to przywiązanie
do lubej Oyczyzny, w późne potomki na-
sze przelać raczył.

(tu odgłos trąby słychać.)

S C E N A II.

Ciż sami i Rycerz Zaremba.

Z A R E M B A.

Woiewodo! kilku Rycerzy w posel-
stwie od Krzyżaków wysłanych, do bramy
zamkowej zbliżyło się. Dowódzca straży
oczekuje twoich Panie rozkazów.

O D R O W ą ż.

W poselstwie mówisz od Krzyżaków?
czegoż więc żądać mogą?

Z A R E M B A.

Oświadczają, iż pragną z wami tylko
Woiewodo mówić.

O D R O W ą ż.

To się stać nie może. Rzecz iaką mieć
mogą do mnie, iest wspólna towarzyszo-
mój broni; — Zatem niechay wśród zgro-
madzonego Rycerstwa staną.

(Zaremba wychodzi.)

S C E N A III.

Ciż sami prócz Zaremby.

O D R O W ą ż.

Wodza każdego tajemne rozmowy z
wysłańcami nieprzyjaciół, chociaż by za-
dnego nieprawego czynu przypisać im nie
można było, nie są do usprawiedliwienia.
Gdzie idzie o całość Oyczyzny, i gdzie są

wspólne niebezpieczeństwa, tam obrady iawnie odbywać się mają.

S C E N A IV.

Dawni, Rycerz Zaremba, Siegfried Krzyżak, i innych czterech Krzyżaków (w liczbie których Komandor Jeneralny *Walenrod* ukryty znajduje się.)

O D R O W A Ż.

Jakiż was cel Krzyżacy, w te miejsca sprowadza?

S I E G F R I E D.

Wielki Mistrz Werner przybywszy pod mury zamku tego z wyborem wojska swojego, pragnie; abyś poddając się Zwycięzcy, uprzędził straszne jego wyroki.

O D R O W A Ż.

Jakież te bydz mogą?

S I E G F R I E D.

Śmierć haniebna dla broniących dżuży Twierdzy, a dla ciebie sroga niewola.

LEŚNIEWSKI (na stronie do *Krystyna*.)

Przebóg! co za śmiałość!

K R Y S T Y N (odpowiadając.)

Czarne Krzyże czynią ich tak zuchwałymi.

S I E G F R I E D.

Mury te pastwą płomieni staną się, a gruzy Zamku pamiątką zniszczenia iego, dzień ten oznaczają.

LEŚNIEWSKI (porywczo.)

Zaniechaj téy zuchwałéy mowy, szanuj miejsce, Wodza, i Rycerstwo Polskie!

S I E G F R I E D.

Słowa moje, pismo które składam, stwierdza, (oddaie takowe *Woiewodzie*, a wskazując na dwa puklerze, z któremi ieden z Krzyżaków zbliża się) a w upominku przysyła wam wielki Mistrz dwa te puklerze, biały na znak zgody, i poddania się Krzyżakom, czerwony na znak

krwawéy bitwy. Wybieraycie więc ieden z nich.

O D R O W ą ż.

Przymniemy obadwa. Biały jest znakiem pożądanego pokoju, puklerz zaś czerwony, rozlewu krwi, który nie będziemy żałować dla uzyskania pierwszego. (*Rycerz Mazowiecki odbiera od Krzyżaka puklerze, a Woiewoda po przeczytaniu pisma, dalej mówi.*)

Przekonywam się, iż Werner osobą swoją chce nas ustraszyc, lecz próżne iego nadzieie, Polacy nadętych mów, a tém więcéy dumnych nieprzyjaciół się nielekają. Chciéy mu więc w imieniu wszystkich obrońców Twierdzy téy oświadczyć, iż gdy w gruzach rozbitych murów zagrzebani zostaniemy, w ten czas weyście do Zamku Płockiego Krzyżakom wzbraniane nie będzie; teraz zaś nechay powściągnie zapędy swoje, bo Twierdza ta, ile mieszkańców obeymuie, tyle obrońców swoich liczy, Kapłani, dzieci, zgrzybiali starcy, nawet niewiasty staną w iéy obronie... odeydz.

SIEGFRIED (*na stronie.*)

O wściekłości! o zemsto napełniay nasze serca!

S C E N A V.

Dawni, Bronisława i iéy Służba.

B R O N I S Ł A W A.

Ach! Oycze! — chęć widzenia ciebie kierowała mémi krokami.

O D R O W ą ż.

Córko! — pozwól iż obowiązki mając na celu...

LEŚNIEWSKI (*na stronie.*)

Boże! Bronisława! iéy widok odwagę zwiększa!

B R O N I S Ł A W A.

Potrafię ie szanować! pomniy iednak iż nietylko iesteś Wodzem, lecz i Oycem. (*spostrzegaiąc Komandora*) Nieba! Walenrod Komandor tutaj!

ODROWĄŻ I RYCERZE.

Jako? Komandor tutaj?

BRONISŁAWA.

Tak jest, znajdując się na dworze Xię-
żny Agazyi poznałam go.

WALENROD (*zrzućwszy w głębi sce-
ny płaszcz z siebie, w świetnej zbroi z czar-
nym Krzyżem na lewym boku, pasem złotym
przez ramię przepasany, na przód sce-
ny wychodzi.*)

Oto w obliczu waszym stawa Jeneral-
ny Komandor mężnego Zakonu, który
przybył tutaj, aby obecnością swoją do-
dał większą mocy ogłoszoną woli wiel-
kiego Mistrza, nakłonił was do poddania
Zamku, i uznania Kawalerów Niemieckich
za Zwierzchników swoich.

ODROWĄŻ.

Nad spodziewanie oglądamy tak zna-
komitego w tych murach Rycerza. ...

WALENROD.

Woiewodo! mniemam, iż nie będziesz
trwał w chęci dalszej obrony; zechceszże
ściągnąć na siebie zforzeczenia potomności,
za stanie się powodem rozlewu krwi li-
cznych mieszkańców téj ziemi? Możnaż
bydź w swych siłach tak zaufanym, by
bronić iednego Zamku, gdy Mazowsze ca-
łe za Panów nas uznaje!

ODROWĄŻ.

Czyliż Mazowsze było kiedy Prowin-
cyą Krzyżaków?

WALENROD.

Zdobyte orężem stało się nią.

ODROWĄŻ.

Toż więc nieprawne napadnięcie spo-
koynego ludu, nazywacie zdobyciem? Nie-
wdzięczni! zapomnieliście, iż żadne mo-
carstwo Europy przyjąć was niechciało, wy-
pędzeni z Palestyny nie wiedzieliście gdzie
usadowić pozostałe szczątki, ieden z Mo-

narchów naszych pozwolił wam przytułku, i schronienia w części kraju swego, którego dziś panami się mieniac, nie wracacie go więcę: Opanowaliście Gdańsk, i Pomorze, lubo do nich żadnego prawa nie macie, poznaiemy waszę nienasyconą chciwość, która wami włada, w najzdach zuchwaleść, a w niedotrzymaniu sojuszów niewiarę, i chytróść. Uniżając się dawniemy Monarchom Polskim kryliście zdradę, i tą pragniecie nas ujarznić. Pamiętajcie jednak, że Bóg sprawiedliwy prędkę czy późnię zsyła na niewdzięcznych karę!

W A L E N R O D.

Zapamiętały! wkrótce pełne te dumy mowy koniec wezmą, a Płock zamożne od wieków miasto ogniem spłonione nigdy do pierwszego nie wróci blasku, i za pamiętkę potęgi Krzyżaków w późne wieki służyć będzie.

L E Ś N I O W S K I.

Woiewodo! mamy iednego z głównych naszych nieprzyjaciół w ręku, zatrzymaj-

my go; wszak tego zwyczaję wojenne pozwalają. Możemyż znosić, aby w odwiecznych dziedzictwach Piasta ten przybylec nam groził?

W A L E N R O D (*odważnie.*)

Jako? śmielibyście mnie zatrzymać? Weydźcie na szczyt baszty warowni téy, i rzućcie z nię okiem w okolice Płocka, iak daleko wzrok wasz zasiągnąć może, a wszędzie uyrzycie waleczne zastępy nasze, które za iednym skinieniem gmachy te zburzyć, i w perzynę obrócić potrafią, tak dalece, iż kiedyś z obcę krajiny przycho dzień, znalazłszy same zwaliska i popioł, tu niegdys Płock leżał, zawoła!

Z A R E M B A.

Nieustrasza liczba wasza ni Wodza, ni Polskiego Rycerstwa.

L E Ś N I O W S K I.

Woiewodo! uwięzić go, to jest moje zdanie.

ZAREMBA ; inni Rycerze (do orężów zrywają się.)

Takie jest nasze zdanie!

O D R O W ą ż.

Wstrzymajcie się! wstrzymajcie się dzielni Polacy! i posłuchajcie swego Wodza. Komandorze Krzyżackiego Zakonu, słyszałeś żądanie Rycerstwa mego, abym cię wolności pozbawił, lubo sprawiedliwe do tego być mogą pobudki, iednak szanując bezbronne twoie przybycie do zamku, w znaczeniu Posła Zakonu, święcie prawa w téj mierze od wieków' między Narodami nawet i nieprzyjaznemi używanego dochowam, i wolnego ci odejścia z zamku dozwolę. Wiedz że Naród nasz dla pokonania swych nieprzyjaciół, nie podejścia, nie zdrady, nie morderstw, lecz iedynie męstwa swego używa.

L E Ś N I O W S K I.

Lecz Panie! niewdzięczność Krzyżaków, jest nacyzarniejszą zbrodnią, przeciwko

ciwko téj wszelkich sposobów zemsty użyć można.

O D R O W ą ż.

A wspaniałość i gościnność Polaków przechodząca inne narody, znaną jest całemu światu. Niech czyn nasz potomność ocenia.

W A L E N R O D.

Dziwię się cnocie waszój, lecz żałuję, że ieseście słabi w oparciu się naszój potędze.

O D R O W ą ż.

Nieufajcie iéy zbyt. Bóg jest tylko prawdziwą potęgą. Dusza moja może wieszczym natchniona duchem wróży mi, że przydzie czas, lubo długim przeciągiem lat oddalony, w którym Zakon wasz dziś tak wstawiony, przez Męża wielkiego pokonany orężem Polskim, upadnie, a wy Monarchów waszych za Panów, i Zwierzchników swoich uznawać będziecie. W ten czas posiadłości i siedliska wasze podobnie jak dziś w Mazowszu, ogniem zni-



16895

szczone zostaną, a okrucieństwa, niaźdy,
i rozboie, przez was zrządzone; potomni
na kartach dzieiów ze wzdrygnięciem czy-
tać będą!

W A L E N R O D.

O przebrana miaro zuchwałości! ie-
szcze raz pytam cię, poddaszże Zamek
Płocki?

O D R O W ą ż.

Słyszalesz moję już odpowiedź; że-
gnam cię.

W A L E N R O D.

Idę! lecz wkrótce uporu swego żało-
wać, i litości nadaremnie wzywać będzie-
cie. (*wychodzi z innymi Krzyżakami.*)

S C E N A VI.

*Dawni, prócz Walenroda, Siegfrie-
da i innych Krzyżaków.*

O D R O W ą ż.

Rycerze! losy się na nas wzmagaiają,
dziś w całym blasku wydać się może na-

sze męztwo; podłych tylko zła doła do sła-
bości zgina, lecz my prawe potomki Chro-
brych, mamyż drżać na widok nieprzyja-
ciół. Ta wasza spokojność wórzód nie-
bezpieczeństw, to Oyczyzny naydroższey
czaruiące imie, świetną otuchą serce me
napawa, bo widzę, że do wolnych Pola-
ków, mówię na wolney ich ziemi.

L E Ś N I O W S K I.

Życiem bronić całości oyczyzny, ta
jest powinność Polaka; męztwo, i odwaga,
te iego naypiérwsze przymioty.

K R Y S T Y N.

Dwie są tylko dziś dla nas drogi, zwy-
ciężyć, lub umrzeć, piérwsze nakazuią ho-
nor i sława, drugie wyroki Nieba!

O D R O W ą ż.

Mam nadzieię, że szczęście zdradnych
Krzyżaków się zachwieię, a Bóg Oyców
naszych zgromić ich zuchwałość dozwoli.
Widzę, że przeważne ich siły waszey dziel-

ności osłabić niezdolają. Lecz o Rycerze! mamże wam przedstawić smutne nasze położenie, z powodu niedostatku żywności, trzymiesięczne ścisłe oblężenie wypróżniło wszystkie prawie zapasy, skutków nieszczęścia tego już doznajemy. Głód jest nieprzyjaciel, którego Woioownicy acz waleczni pokonać nie są w stanie.

L E Ś N I O ' W S K I.

Wodzu! walnym Mężom rozpacz w nieszczęściu nieprzystoi. Zostajemyż już sposobów ratunku pozbawieni? Opatrzność czuwając nad nami, dała nam nadzieję, którą dla osłodzenia nieszczęść śmiertelnych utworzyła. Cnoty i odwagi nigdy nie opuszcza!

B R O N I S Ł A W A (na stronie.)

Zacny Stanisławie! ileż się staiesz droгим sercu memu!

O D R O W ą Ż.

Leśniowski! twój umysł wyższy nad losy, twoja dusza miłością Ojczyzny, a tém

samém cnoty zagrzana, zwycięztwo nam zwiastnie. — Współtowarzysze broni! czas nagli moje zdanie wam otworzyć, przekonany iestem, że nam na męztwie, i wytrwałości dalszém zbywać nie będzie; lecz przerażają nas okropności głodu, a ztąd wynikłe choroby; dla zapobieżenia, więc srogiéy ostateczności zgubą nam grożącém, postanawiam iednego z was wysłać z Twierdzy dla uwiadomienia o smutnym naszym stanie Wacława, który się wedle wszelkich podobieństw w bliskości Płocka z Rycerstwem znajduje. Wiem ia na iakie trudy, walki, a nawet i śmierć okropną wysłany, narażony będzie; lecz gdy idzie o całość Ojczyzny, i los współbraci, na ten czas wszelkie niebezpieczeństwa osób szczególnych nikną.

Z A R E M B A.

Woiewodo! Polak do zwycięztwa i sła-
wy biegnący, nie może okazalszém widzieć przed sobą nagrody, iak śmierć pełną honoru, i pamięć potomnych.

K R Y S T Y N.

O iak chlubny taki zgon, w którym
wieczne życie czeka!

B R O N I S Ł A W A.

Rycerze! imieniem wszystkich Polek
oświadczam wam, iż ten tylko z was po-
trafi odziedziczyć serca nasze, który ozdo-
biwszy się laurami zwycięstwa, pozyska za
sobą świadectwo Wodków, godne ich mi-
łości.

L E Ś N I O W S K I.

Pani! walczyć będziemy w obronie
kraju, i dla miłości zacnych Polek, blizny
otrzymane w zaszczytnym boju, staną się
dla nas najpiękniejszą ozdobą, a fzy czu-
łości nad zgonem naszym ronione, będą
nawspaniałym dla poległych grobowcem.

O D R O W ą Ż.

Któryż z was przeto chce się podjąć
tak znakomitą sprawę?

K R Y S T Y N.

Jakkolwiek są wielkie niebezpieczeń-
stwa na które narazić się trzeba, stanę się
godnym moich przodków, i nigdy nie splam-
nię ich chwały; przeto błagam cię Wo-
dzu! o ten zaszczyt...

L E Ś N I O W S K I.

Jeżeli zasługi w kraju iakie mieć mo-
gę, Panie! chciéy mnie w nagrodę ich wy-
słać, dokąd honor powołuie.

Z A R E M B A.

Nieubliżam wam czci godni Rycerze!
piérwszeństwa w tak świetnym zawodzie,
lecz pomniycie, iż są tu obecni Woiowni-
cy, którzy równe prawo z wami do tego
zaszczytu mają.

O D R O W ą Ż.

Szanuję wasz zapał, w przekonaniu,
iż wszystkich podobny duch męztwa oży-
wia, lecz w tak szlachetnéj walce do któ-
réj tylu dzielnych ubiega się, los tylko

rozstrzygnąć może. (*daie znak, przynoszą naczynie, i te na podstawie w środku sceny stawiają*) *dalej mówi.* —

Który z was Rycerze biały los z tego naczynia wyciągnie, wysłany w poselstwie do Wacława zostanie.

(*Ciągną losy Krystyn, Zaremba, i wielu innych Rycerzy w końcu Leśniowski.*)

K R Y S T Y N

(*spozstrzegłszy czarny los.*)

Omylona nadzieia!

Z A R E M B A (*toż samo*)

Zwodnicze szczęście!

L E Ś N I O W S K I.

(*okazując biały los.*)

Los życzliwy postanowił mnie obok śmierci, i sławy.

O D R O W A Ż (*do Leśniowskiego.*)

Gdy takie jest przeznaczenie abyś nowe wawrzyny zbierał, idź więc wśród ciemni nocy, a gdy staniesz przed Wacławem

oddaj mu to pismo, z którego się o naszym położeniu dowie. (*daie mu takowe.*)

L E Ś N I O W S K I.

Jeżeli losów zawistnych rozrządzenie niedozwoli mi oglądać Monarchy mego (*kłękając*) przysięgam pierwéy umrzeć, niż wydać tajemnicę mi powierzoną.

B R O N I S Ł A W A.

Oycze! dozwól, abym temu Woioownikowi, którego szlachetność duszy zadziwia, oznaki moje ofiarować mogła.

O D R O W A Ż.

Córko! Obrońca kraiu godzien jest twoich oznak, i darów.

B R O N I S Ł A W A.

(*Zdjawszy z siebie szarfę iasno-niebieską, wktada ją na Leśniowskiego.*)

Bron twéy Oyczyzny, bądź kochance wierny!

LEŚNIEWSKI

Bronisławo! ostatni mój oddech będzie dla Boga, Ojczyzny, i Ciebie! Światło nowego życia w mém sercu rozżarza się. Będąc od piękny i czuły Polki znakiem męstwa ozdobiony, od Wodza mego pochwałami obsypany, mogęż być zwyciężony? Woiewodo! żegnam cię, żegnam cię zacna Bronisławo! pokażę że jest twojej oznaki godny, uyrzysz mnie zwyciężoną, lub w grobie. Żegnam was Towarzy-sze broni.

(z mocą.)

Oczyzno! ty bądź moim przewodnikiem! (wychodzi.)

BRONISŁAWA.

Naywyższa Istoto racz go zasłonić opiekunczą swą dłońią!

ODROWĄŻ.

Droga ziemio Mazowska! oto twój prawy syn! o! szczęśliwi Polacy, że jeszcze wam wolno ię bronić.

SCENA VII.

Dawni, prócz Leśniowskiego, i Rycerz.

RYCERZ.

Panie! znaczne oddziały wojska Krzyżackiego do Zamku zbliżając się, i w wojsku oblegającym poruszenie spostrzegać się daie!

ODROWĄŻ.

Rycerze! nieprzyjaciel gniewem ujęty odmówieniem poddania Twierdzy, nadchodzący nocy, spokojnie przebyć nam nie dozwoli, udajmy się zatem na przeznaczone miejsca; ta ręka, którą tylekroć uzbraiał za dobro kraiu, odeprze jeszcze naiezdniczą śmiałość, a Bóg pobłogosławi naszemu orężowi!

(wszyscy wychodzą.)

AKT II.

Teatr wystawia obóz Krzyżaków, w odległości widać Zamek Płocki, na

przodzie Sceny wielki namiot *W.* Mistrza Krzyżaków, w środku tegoż chorągiew biała z podwójnym złotym Orłem Niemieckim powiewa, w głębi strażę przechodzą się. Noc oświetlona pełnią Księżyca.

SCENA I.

Werner *W.* Mistrz (2) i Walenrod
(siedzą przed namiotem.)

WERNER.

Te są więc Walenrodzie! zamiary moje, Polska ulegnie przed potęgą naszego Zakonu; wzięty przez nas Gdańsk, opanowana Pomerania, odwieczne iéy posiadłości wzmocniły siły nasze. Zakwitł w kraiach przez nas dzierzonych handel, powstały wsie, i rolnicze osady, wzniosły się porządne miasta, i wspaniałe zamki

(2) *W* czarnéy zbroi gwiazdami złotemi przeszywanéy, na téy płaszcz biały z kapturem, na płaszczu Krzyż czarny wyszyty na lewym boku.

otwartą Pruską krainę obronną uczyniły, a bogactwą nasze, i te liczne bitnego żołnierza szeregi ułatwią nam zdobycie Mazowsza, i innych krain Polski, która zostając w ustawicznych zaburzeniach domowych, pod rządem słabych i niezgodnych między sobą Xiążąt, od kogoż pomocy, i wsparcia spodziewać się może?

WALENROD.

W cnocie, w nieskażonych obyczajach, i mężnych sercach mieszkańców swoich wybawienie znajdzie!...

WERNER.

Na tych im zbywa, — pomniy tylko w iak prędkim czasie tak znaczną przestrzeń Polskiey ziemi zdobyliśmy. Nie, nie, ta ich odwaga bezsilna potęgi Zakonu naszego wstrzymać nie jest w stanie, wkrótce zbliży się moment w którym od morza Bałtyckiego, aż do brzegów Elby panowanie swoje rozciągniemy, i gdzie dziś biały orzeł powiewa, tam podwójny nasz Krzyż czarny wznosić się będzie. W tym to mój

Bracie widoku, niegdys dzielny nasz Herman de Salza za namową Cesarza, i Xiążąt Niemieckich przyobiecał wspierać Konrada pod pozorem nawracania Pogan do wiary Chrystusa, lecz tajemnym układem z Cesarzem uczynionym zobowiązał się z Pruskich krain być jego hołdownikiem, i Polskę ustawicznymi najeżdżami osłabiać; Cesarz zaś i Xiążęta Niemieccy Zakonowi do osiągnięcia tego celu pomocnymi być mają. Te to są stosunki, te nasze bogactwa, i dobre mienie, ta dzisiejsza pomysłność rokuia, iż nadzieie Zakonu ziszczone zostaną. —

(Szczęk broni słysząc się daie za sceną, W. M. strz zrywa się.)

Cóż to za odgłos uszu mych dochodzi! byżby znakiem walki?

S C E N A II.

Dawni, i Siegfried Krzyżak.

S I E G F R I E D.

Panie! w téj chwili poymano Rycerza Polskiego, który wyszedłszy wśród nocy

z zamku, obóz przeysć usiłował, lecz od naszey straży otoczony po waleczney obronie uległ sile więszey; znajduie się ten ieniec w pobliżu.

W E R N E R.

Niech go tu przyprawdzą, chce z nim mówić.

SIEGFRIED (czyni znak straży w głębi Teatru stojący, by więznia przyprawdzono.)

W E R N E R.

Jest to zapewne wystaniec Odrowąża, mający uwiadomić Wacława o niedostatku żywnosci, i chorobach, które codziennie straż zamkową zmniejszaia! badaymy go ściśle o rzeczach które wiadomosci naszey są przydatne.

S C E N A III.

Dawni, Leśniowski (rozbraiony pod strażą żołnierzy.)

S I E G F R I E D.

Zbliż się tutaj; oto jest W. Mistrz!

WERNER (spoyrzawszy na Rotmistrza.)

Żołnierze bądźcie w pogotowiu!

(do Walenroda.)

W jego weyrzeniu widać umysł niezmięszany niewolą!

W A L E N R O D.

Panie! jeżeli wszyscy Polacy do tego Rycerza są podobni, niewątpmy o tém, że się z woyskiem naszym spotkać nie zleką.

WERNER (z gniewem.)

Włóż i ty na siebie tygrysa, lub lwa skórę, a będziesz równie iak on straszny;
(3) nie bierz miary z iednego, mała iest takich

(3) Hussary czoło Polskiego woyska od stóp do głowy okryci zbroią, na téy zawieszali przez karki skórę z lamparta, tygrysa, rysia, lub lwa, co im piękną ozdobę dawało.

takich liczba, a reszta upewniam, iż są boiaźliwi.

(do Leśniowskiego) Ubolewam mocno nad uporem zaciętym Płoczanów, że iednéy rocie z niedołężnych starców, i nie-doświadczonych młodzienców złożonéy, tak wiele zaufali.

L E Ś N I O W S K I.

Obroncy Twierdzy Płocka, bronić iéy mężnie są gotowi.

W E R N E R.

Gotowi?... Dowódzca ich iest bardzo zuchwały, chcąc z tak liczném woyskiem staczać nierówną walkę.

L E Ś N I O W S K I.

Bóg przeznacza zwycięztwo nie liczbie, lecz enocie. Kto był dzielnym, nie upadł, chociaź nie był potężnym.

W E R N E R.

Nie masz już dla was nadziei, aby Mazowsze było oswobodzone.

LEŚNIEWSKI.

Naród wolny może znaleźć wybawcę,
ale podbity, tylko tyrana.

WERNER.

Wymagam pokory, inaczey kaydany
ukrócą zbytnią tę śmiałość.

LEŚNIEWSKI.

Kaydany! nie są wstydem, gdy ie nie
zbrodnia, ale przemoc wkłada.

WERNER.

Zuchwały! co mówisz! —

LEŚNIEWSKI.

Jestem Polak, a szlachetna дума przy-
wiązana iest do tego imienia.

WERNER.

Lękay się skutków gniewu mego i
drzyi!

LEŚNIEWSKI.

Ja drzęd? zapomniałeś, że nigdy Po-
lak nie drzał przed żadną przemocą.

WALENBOD. (do W. Mistrza.)

Znam ia wielki Wodzu! Rycerzy w
obronie Płockiego zamku stawiających, nie
można się spotykać z niemi na polu sła-
wy, nieumieiać ich szanować. Któryż zai-
ste lud dla ocalenia swéy ziemi, więcéy
ońiar i całkowitego poświęcenia się okazał?

WERNER (z uniesieniem.)

Przestań wynosić nieprzyaciół, niech
się niechlubią, iż zwycięzcy nawet oddaia
hołd przywiązaniu ich do oyczyzny. Lecz
w małej u mnie cenie są słowa, bo te po-
tegi naszéy nie zmniejszą. Zaręczam wam,
iż naydaléy za godzinę czasu w zamku Pło-
ckim biesiady odbywać będziemy.

LEŚNIEWSKI.

Mazowszanie przysięgli do ostatniego
się bronić, hasło cnoty, i uciśnionéy ich
ziemi, do nayśmielszych ich czynów zapala.

WERNER.

A ia z méy strony będąc pewny dzi-
siéyszego zwycięstwa, Żołnierze! Skarby

znalezione w zamku Płockim wam oddaę!
Marszałku! w nagrodę zasług twoich w
zakonie położonych, mianuję cię Wielko-
rządcą Mazowsza!

W A L E N R O D.

Wspaniały Mistrzu! łaski twoje! ser-
ce moje uczuciem wdzięczności przeży-
muia.

WERNER (do Rotmistrza).

Rycerzu! miałeś zamiar przeýsicia no-
cą przez nasze obozy, aby Wacława o
smutném położeniu Płocka uwiadomić?
dane ci są zapewne pisma iakie do niego,
chcę te natychmiast widziéć.

LEŚNIEWSKI (stale.)

Wódz mój zaszczycając mnie swoją
ufnością, powierzył mi takowe, lecz ich
okazać nie mogę!

WERNER.

A gdy przymuszonym zostaniesz? Żoł-
nierze odbierzcie mu je.

LEŚNIEWSKI (z odwagą pismo z zapier-
si wyimuie.)

Mistrzu Krzyżaków! przysięgłem ra-
czej ponieść śmierć niż nieprzyjacielowi
oddać to pismo, a z niem odkryć tajemni-
cę. (wymawiając słowa te, drze pismo i
kawałki polyka.)

Otwórzcie więc teraz bok mój dla iéy
docieczenia!

WERNER (zadziwiony.)

Co czynisz szalony?

LEŚNIEWSKI.

To, czego wiara i obowiązek po mnie
wymaga. Naród cnotą i patriotyzyzmem
obywateli istnieć tylko może.

Żołnierze (wznosząc swe miecze nad
głową Leśniowskiego wołają.)

Niechay zdrayca umiéra!

W A L E N R O D.

Wstrzymajcie się! miéycie wzgląd na
piękny postępek, który bezwątpienia sa-

mibyście uczynili. Odwaga bezbronna, winna byż święcie od żołnierza szanowana...

WERNER.

(do Lesniowskiego.)

Wiedz, że bacność nasza wszystko uprzątneła, coby obłązonych wzmocnić potrafiło, a Wacław zbyt jest oddalonym, i w siłach słabym, aby mógł w odsiecz przybyć... Pokonani staniecie się ofiarą zapału zbyt nię gorliwości!

LEŚNIEWSKI.

Nikt nas zwalczyć niezdofa... bo iest-że iaka moc, coby wolny lud zgnębić potrafiła?

WERNER.

Twa postać, i te rycerskie czyny, znalazły u mnie względy, przeto daię ci w mém woysku służbę; — słowo twoie będzie rękoymią wierności dla mnie.

LEŚNIEWSKI.

Daruy Panie! iż téy ofiary przyiąć nie mogę. Polak tylko na obronę kraiu

oręza swego używa, nigdy zaś przeciw współbraciom...!

WERNER (z gniewem.)

Niebaczny! toż wolność za małą rzecz cenisz?

LEŚNIEWSKI.

Owszem za wielką! lecz nie podłością odzyskaną, tylko orężem, godnym wojownika sposobem.

WERNER (z furją.)

Nikczemny! twoia mowa zuchwała, warta iest ukarania. Żołnierze! odbierzcie mu natychmiast życie, niech w srogich męczarniach umiera.

LEŚNIEWSKI (nieustraszenie.)

Pogróżki daremne! nieustraszysz śmiercią Rycerza, który ię często wydierał kose, walcząc z nalezdnikami téy ziemi!

SIEGFRIED.

Dostoiny Mistrzu! gdy ten ieniec tak wiele na męztwie gminu polega, którego

pierwsze natarcie z murów spędzi, dozwól
zatem, by śmierć jego odłożona została,
dla okazania przechwalcy nikczemności
zdań jego, i słabości Polaków!

WERNER.

Trafia twoje przełożenie mój Bracie!
w myśl moję! źle by było, gdyby chociaż
jeden Polak przeniósł się do wieczności
nieprzekonawszy się o naszéj potędze, za-
wieszam przeto mój wyrok aż do wzięcia
zamku, a w ten czas haniebna śmierć prze-
tnie pasmo dni twoich!

LEŚNIEWSKI.

Wspomnienie Boga! Ojczyzny! i téj
któréj serce posiadam, będzie osłoda mo-
ich cierpień!

WERNER (do żołnierzy.)

Odprowadźcie go do więzienia, i ba-
czne oko na niego miéycie! (czynią to)
Siegfriedzie! niech wojsko pod bronią sta-
ie. Cóż tryumf dnia tego spóźnić może?

(Siegfried wychodzi, a Werner mówi do
Walenroda.)

Jedno natarcie! a Płock w naszych rę-
kach! i u nóg moich Odrowąż ocalenia że-
brzący, ale na próżno... nie otrzyma ła-
ski wyniosły ten starzec, w srogich kato-
wniach wraz z innymi życia dokona.

SCENA IV.

Dzień zupełny. — Marsz wojenny. —
Dawni, Siegfried na czele wojska Krzyża-
ckiego. *Kilku Rycerzy niesie rozwinięte
chorągwie (4).*

WERNER.

Żołnierze! pokładane w was zaufanie
nieomyliło mnie, iestecie godnemi do-
wództwa Kawalerów Niemieckich, których
męztwa nietylko Saraceny, ale i kraje Pru-
skie doznały. Dobrzeście się mnie i za-

(4) Rycerze Krzyżacy winni mieć na zbroiach
płaszczki z sukna białego z czarnymi Krzyża-
mi na lewéj stronie. Żołnierze płaszczków nie
mają. Chorągwie białe z krzyżami czarne-
mi.

konowi zasłużyli, a sława nasza stanie się nieśmiertelną, gdy teraz nowe laury do tych przydacie, które zwycięstwa wasze w téj wyprawie dokonane, uwieńczają. Spoyrzyście na te mury, i te pyszne wieże Płocka, ukrywa się w nich zuchwały nieprzyjaciel, niepomny, że cnotą naszą zdobycia, a nałogiem bitwy; śmie on tak długo opierać się mężtwu waszemu, a odrzuciwszy dumnie wezwanie poddania się, wzgardził memi łaskami. Ale niechay teraz zadrży, wkrótce go nasza zemsta, i gniew sprawiedliwéy obrazy dosięże, a Mazowsze musi przyjąć jarzmo dzielnego Zakonu!

(*Poruszenie żołnierzy którzy obracają broń ku miastu, i wzruszają ją z łoskotem dając znak odwagi, przytem odgłos tręb, i kottów.*)

SIEGFRIED.

Wodzu! widzisz w zapale twoich wojowników pewny zakład zwycięstwa!

WERNER.

Przyjmuję to za pomyślną wróżbę!

(*Chorągiew z namiatu wzięwszy, dalej mówi.*)

Siegfriedzie! Chorągiew z podwóynym złotym orłem przez Cesarza Rzymsko-Niemieckiego niegdy Hermanowi de Salza na znak hołdu, i uległości daną, tobie oddaę, a z nią powierzam ci honor zakonu Krzyżackiego.

SIEGFRIED (*odebrawszy Chorągiew.*)

Gdyby nieprzyjaciel miał mi kiedy świetny ten znak odbierać, znajdzie go podemną we krwi zboczony!

WERNER.

Idźmy do szturm! jest to iedyny sposób upokorzenia tych nikczemnych! lecz wprzód błagaymy Naywyższego. (*Kłękaj i wojsko toż samo czyni, a Werner mówi.*) Boże Zastępów! któryś w Palestynie ramieniowi naszemu błogosławić raczył, któryś zakon nasz od zagłady ostatniéy przed mieczem niewiernych Saracenów zasłonił, wspieray nasze przedsięwzięcia i prowadź!

hufce twoje do zwycięstwa (*chwila modlitwy, wstawszy.*) Pamiętajcie Bracia! iż Krzyżak winien zwyciężyć, lub umrzeć poymany przestaie żyć dla zakonu!

SCENA V.

Dawni, Konrad Krzyżak.

KONRAD (*wchodząc spiesznie.*)

Wspaniały Mistrzu! pośpieszaj przednim strażom na pomoc, niebezpieczeństwo nam grozi?

WERNER.

Jakie?

KONRAD.

Woysko Polskie ciągnie w odsiecz obłożonym.

WERNER.

Mów raczém do własnéj zguby!

KONRAD.

Już jazda pancerna straże nasze pokonała, i na pułki piesze pod wodzą Malborg-

skiego Komandora śmieie naciera, oprzęd iéy się nie możemy.

WERNER.

Któż Polakami dowodzi?

KONRAD.

Wacław mieczem nieustraszony, śmierć i trwoga zdaie się go poprzedzać!

WERNER.

Wkrótce pozna zbyt śmiały, iż zaczepka zwyciężkich pułków bezkarnie uysć nie może. Wodzowie i Rycerze! porzućmy lubo tak pomyslnie dotąd obłożenie zamku Płockiego. Niech całe woysko przeciwko Polakom wystąpi, a zobaczemy, czy nie uciekną, mocny iednak oddział zostanie pod murami zamku dla strzeżenia wszelkich poruszeń nieprzyziaciela w nim ukrytego. Krzyżacy! teraz dla nas pole okazać męztwo, i odwagę, mamy pod bokiem nieprzyziaciela, lecz on bynajmniéy niestraszny. Naylepsza pora zaraz z nim

spotkać się, póki mu posiłków więcéy nie przybędzie. Uderzmy więc natychmiast na ten szczupły hufiec Polaków, zewsząd od nas otoczeni naszych rąk nie ujdą. Jeżeli porzucamy oblężenie zamku Płockiego, nie czynimy to z boiaźni, będąc pewni, że nam się wkrótce dostanie, a Mazowsze iako nagroda prac i zwycięstw będzie naszym udziałem.

W A L E N R O D.

Panie! spełniły się przeczucia moje, że Polacy zapaleni w obronie Płocka, usiłować będą przedrzeć się przez waleczne nasze szeregi, dla dania ściśnionéy Twierdzy pomocy!

WERNER (z gniewem.)

Poprzestań! niegodzien iesteś bydz Wodzdem, osłabiasz niewieściami mowami serca innych, i czynisz lękliwemi wszystkich sam będąc takim!

W A L E N R O D.

Niesłusznie mnie Mistrzu! nazywasz lękliwym, w ten czas będę nim, kiedy dziś

z pola chwafy podobnie iak ty krok wsteczny uczynię. Na przekonanie że się Polaków nie lękam, nayıpiérwszy oddziały moje przeciwko nim prowadzę, i krwi moiey oszczędzać nie będę!

(tu odzywają się trąby ochoczém tonem.)

WERNER.

Krzyżacy! oto chwila sławy zakonu naszego. Słyszycie! ten odgłos wzywa nas do boiu!

(Wielki Mistrz z Rycerze dobywają oręży.)

Naprzód Rycerze! zły los zapewne nie przyściół tu sprowadza, Krzyżaków zwycięstwo nie może minać!

(wychodzą w przedkim marszu, a między aktem Orkiestra gra Symfonią wyrażającą bitwę.)

A K T III.

Teatr wystawia pokój w guście Gotyckim w mieście Płocku.

S C E N A I.

Werner i Konrad.

(Werner' posępny u stolika siedzi, Konrad wchodzi z raportami.)

WERNER *(po chwili do Konrada.)*

Co przynosisz?

KONRAD.

Dostojny Mistrzu! rozmaite doniesienia, i rapporta.

WERNER *(z gniewem.)*

Rapport po raporcie iak gdyby wojna była korespondencyą miłosną *(chce listy otworzyć.)* Co czynię niebaczny! *(na stronie)* są przykłady, iż w podobnych piśmiech trucizna sztucznie ukrytą była, i ten

ten który ie otwierał, stawał się śmierci ofiarą; rozpieczętuy te listy.

KONRAD *(zdziwiony.)*

Ja Panie?

WERNER.

Tak! ty, cóż to ociagasz się? czy wiesz co one w sobie zawierają? może nietylko pismo, ale i

KONRAD.

Nie rozumiem, co Wasza Dostojność przez to chcesz wyrazić.

WERNER.

Otwieray ie... rozkazuję ci....

KONRAD *(dopełnia rozkazu.)*

WERNER.

Rozłóż każdy, i trzymay go przed twarzą. *(Konrad czyni to.)* Już dosyć, teraz połóż ie, i odeydz *(Konrad wychodzą.)*

dzi, a Werner czyta każdy list, i ze złością ieden po drugim rzucając, mówi.)

Rzesza podła niezliczonemi przygnębiona kłęski, motłoch co się zaledwie z kryjówek wywiódł, w które go zapędził oręż Krzyżaków, dziś odnosi tryumf! (*czyta inny list w słowach.*)

„ Obóz nasz znajduie się w okropném
 „ położeniu widząc gotowość nieprzy-
 „ iaciela w każdéy chwili szturm
 „ przypuszczenia i nas wycięcia (*rzu-
 ca list.*)

O! hańby téy nie przeżyję!

S C E N A II.

Werner, i Walenrod.

W A L E N R O D.

Mistrzu, wszystkośmy stracili!

W E R N E R.

Nawet i honor! Czytaj te doniesienia...
 zamki i miasta w Mazowszu częścią pod-

dały się, częścią szturmem zdobyte zosta-
 ły, a nasze załogi albo zabrane, albo wy-
 cięte...

W A L E N R O D.

Sroga więc losu zmiana, owoce prac
 naszych zniszczyła!

W E R N E R.

Lecz co gorzém, bitwa zupełnie prze-
 grana. Wacław pod murami miasta zu-
 chwale się rozpościéra, a my gnuśności
 oddani oczekuiem, aż nieprzyjaciel miecze
 swoje na karkach naszych przytępi!

W A L E N R O D.

Panie! nie byżes świadkiem dzielnyéy
 naszéy obrony? nie widziałzes iakeśmy
 walczyli? Za danym znakiem do potyczki
 ciężkie hufce iazdy naszéy w całym konia
 zawodzie rzuciły się na Hussarów Polskich;
 powstała zacięta bitwa, na ten czas Koman-
 dor Gdański zachodząc nieprzyjacielowi z
 tyfu napadł na chorągwie Wyszogrodza-
 nów, wszczęła się z niemi zapalczywa wal-

ka, dwakroć złamani, dwakroć wracali do szyku i boju; Wacław z orężem w ręku wszędzie obecny, walczył, zwyciężał, a przytomnością serca swoim dodawał. Wkrótce los bitwy na stronę Polaków rozstrzygniętym został, zmordowane nasze hufce nie będąc w stanie wystarczyć ich mężstwu, tył podawać zaczęły, co dało powód do rzezi krwawej; i gdyby nie czarnej nocy cienie przybywszy nam w pomoc, tamę pogoni zwycięzców położyły, nasz obóz stałby się łupem dla nieprzyjaciół, a my ich ieniami.

WERNER.

O! czemuż ziemia nas pochłonać nie może w tym momencie, aby zakryła sromotę naszą. Słowa twoje także są nieznośne duszy mojej... Mów, doradź mi teraz Walenrodzie, co mam czynić?

WALENROD.

Opuścić miasto, i...

WERNER (z mocą.)

I uciekać!

WALENROD.

Panie! jeszcze środki pozostały zapobiedz ostatniemu zgubie; szczątki wojska, i my sami możemy być ocaleni, jeżeli bezzwłocznie porzucimy te miejsca.

WERNER.

Więc koniecznie trzeba uciekać przed Polakami? iakże to serce moje przeraża!

WALENROD.

Bram miasta jesteście jeszcze panami, możemy przeto uchodzić.

SCENA III.

Dawni i Siegfried.

SIEGFRIED.

Panie! niebezpieczeństwo się wzmacnia. Polacy całą mocą postępują pod mury, siły ich są przeważne, w zamku dzika wrzawa słyszć się dać... może wycieczka.

WERNER.

Wściekłość mnie porywa! Im więcéy niebezpieczeństw, więcéy trzeba pokazać srogości! Dla zabezpieczenia się od wycieczki rozkaż Siegfriedzie stosi drzewa pod zamkiem będące zapalić, niechay wszyscy ienci Polscy w obliczu braci swoich spalenni zostaną. Niech na widok téy okropnéy śmierci zadrżą! i lękaią się skutków zemsty moiéy!

SIEGFRIED.

Rozkaz twóy Panie natychmiast będzie wykonany. (*wychodzi.*)

WERNER.

Ty zaś Marszałku! na czele moiéy straży uderz na nieprzyjaciela dla odpędzenia go od murów miasta, a zyskamy czas do wykonania zemsty w zburzeniu go, i wycięciu iego mieszkańców.

WALENROD.

Idę we krwi wrogów naszych topić mordercze żelazo. (*wychodzi.*)

SCENA IV.

WERNER (*sam.*)

O zemsto wieczna! o zaiadła zemsto! wy furýe piekielne przybywajcie! a jeżeli jest w mocy waszéy, wynajdźcie nowe męczarnie, i wyrzycie ie na Polaków w téy chwili umierających, niech wśród srogiéy katuszy ięki rozpaczy ich, dóyda uszu przeciwników moich, niech odurzające wyziewy z ciał popalonych uczuć im się dadzą! a iasność dnia dymem zjadłym zaćmiona, niech się stanie zasłoną naszéy haniebnéy ucieczki (*po chwili*). A w ten czas serce moje żywą radością napełnione będzie, gdy pomyślę! ia to iestem sprawcą tylu męczarni, i katuszy Polaków, któremi się bardziéy, niż piekłem brzydzę! (*po pauzie*). Lecz cóż to! ponure ciemności wsząd mnie otaczają (*wzdryga się*). Jakaż to bezdena przepaść otwiera się przed memi nogami? — posępne milczenie przeraża mnie boiaźnią (*pauza*). Zdaie się, iakobym słyssał iakiś szelest, świst okropny

obija się o uszy moje. (*słyszec się daie
posępny odgłos kottów: zrywa się.*)

Cóż to iest? gdzież iestem?

S C E N A V.

Werner, Walenrod, i kilku Żołnierzy.

W A L E N R O D.

Panie! próżny nasz był zapał, zniweczone twoie zamiary! Wacław już opanował bramy, Wyszogrodzką, i Bielską... zewsząd natarczywie do miasta szturmuie.

W E R N E R.

Biada mnie! biada! gdzież się teraz schronić?

W A L E N R O D.

Pozostaie dotąd w naszéj mocy brama Dobrzyńska, przez tę mamy wolnie ieszcze wyjście z miasta.

W E R N E R.

Z miasta? a dalej...

W A L E N R O D.

Niebezpieczeństwo! uchodźmy!

W E R N E R (*od zmysłów odchodząc.*)

Cóż to za mary snują się około mnie! dreszcz mnie przeymuie, członki drętwieją, ciało lodowacieie; patrz Komandorze! patrz tylko, co za straszydła idą tutaj...

W A L E N R O D.

Nic nie widzę!... uciekaymy.

W E R N E R (*patrzac na żołnierzy.*)

Oto stoia... są to cienie powstałych z grobów zamordowanych przez nas Polaków, jakimże groźnym wzrokiem na mnie spogladaia! czynia mi znaki, rzucaia na mnie ognie!

W A L E N R O D.

Panie! to omamienie! boiaźn! są to wierni woioownicy na obronę twą przybyli... Idźmy...

WERNER.

Tak boiaźń! (*śmieiąc się*) zniknęli już, lecz znowu patrz tam w kącie... wszak to nie omamienie, iak smutny obraz, skrważone dziecię! Ach! litości zakrycie jego ranę... niechaj iéy nie widzę.

(*tu słyhać głosy*) Nieprzyjaciel, nieprzyjaciel,

WALENROD.

Zdaie mi się, iż słyżę okrzyki zbliżających się Polaków! Mistrzu! poydź za mną, day mi rękę.

WERNER.

Oto ją masz!... idę za tobą! tylko prędko oddalaymy się... kolana uginają się podemną... Któż to trzyma mój płaszcz, nie mogę wcale daléy postąpić... Polacy! krwiż to wy moiéy pragniecie? puszczaycie mnie! (*wybiega.*)

WALENROD.

O! nieba! od zmysłów odszedł. — Idź-

my go ratować, lub umrzeć w iego obro-
nie! (*wychodzi z żołnierzami.*)

S C E N A VI.

Teatr przemienia się w widok Zamku, Kościoła Katedralnego, Kościoła i Klasztoru XX. Benedyktynów, murem wysokim obwiedzionych, na około murów fossa, a w środku brama z mostem zwodzonym, blisko téy wieża bardzo wysoka dziś Szlachecka zwana. Drzewo w stós ułożone pali się.

Siegfried z iednéy, a Leśniowski i kilku Rycerzy Mazowieckich z drugiéy strony stoją, wielu żołnierzy Krzyżackich ich otacza.

SIEGFRIED.

Żołnierze! pełniycie swoię powinność... wrzućcie ich na stós, niech się staną pastwą płomieni — Widok ten srogiéy śmierci przerazi naszych nieprzyjaciół!...

LEŚNIEWSKI.

Ci, którzy umieją bronić oyczyzny, będą umieli dla niéy z odwagą umierać!...

S I E G F R I E D.

Nieście ze wszystkich stron ogień, niech śmierć wytepi nienawistne nam plemię!...

(Żołnierze zbliżają Polaków do stosu dla wtrącenia ich w ogień.)

S C E N A VII.

Brama zamkowa otwiera się, most zwodzony nagle spada. Bronisława w srebrnej zbroi szarą różową przepasana z orężem w ręku, i wielu Rycerzy wybiega z Twierdzy.

BRONISŁAWA (stoiąc na moście do Rycerzy swoich.)

Bracia nasi wzywają mścicieli! Idźmy! Ludzkość nas tam powoła, a zwycięstwo czeka!

S I E G F R I E D.

(postrzegłszy wycieczkę z zamku.)

Do broni żołnierze! Hasłem naszym śmierć, i zniszczenie!

(Bronisława na czele Rycerzy zbliża się do stosu, wyrывa Leśniowskiego z g-

gnia, który chwytając oręż jednego z Krzyżaków, uderza dzielnie na nieprzyjaciela, poczyną się walka, i rychło oddala się z przed oczu widzów; za sceną słychać woienne instrumenta.)

S C E N A VIII.

Herold z halabardą w ręku (z przeciwny strony walczących przychodzi.) Mieszkańcy Płocka, (z różnych stron biegną.)

HEROLD (do Ludu.)

Cieszcie się Płoczanie, zwycięstwo głose, nieprzyjaciel zgromiony, Wacław w tryumfie do stolicy swej wchodzi. (do zamku oddala się.)

S C E N A IX.

Marsz tryumfalny. W czasie którego oddział wojska Polskiego w kopie uzbrojonego wchodzi, i zajmuje głębią Teatru, za temi postępuje trzech Rycerzy niosących Chorągwie z herbami Woiewództw Xięstwo Mazowska składających,

za niemi idą Rycerze uzbroieni w tuki i tarcze okrągłe, oraz Giermkowie z Chorągwiemi na Krzyżakach zdobytymi. Dalej Wacław Xiążę Mazowsza, w wozie tryumfalnym ciągniony przez zabranych ięńców. Gdy Xiążę na scenie ukaże się, odgłos tręb i kottów słyszc się daje, a Lud wita go okrzykami radości; za wozem Krzyżacy rozbroieni postępują. Oddział wojska z kopiiami zanyma cały orszak. Dwa Rycerze Xiążęcia z wozu prowadzają, marsz ustaie.

X I A Ż Ę.

Polacy! męztwo wasze szczęśliwym skutkiem uwieńczone zostało, odzyskana oręża Polskiego sława, krwią i życiem przodków naszych nabyta, pokonani naiezdnicy pierzchają we wszystkie strony, zbyteczna ich zuchwałość otrzymała zasłużoną karę...

Zwycięzki orzeł biały znowu powiewa w oswobodzoném Mazowszu, a ja otoczony świetnym waszym orszakiem przybywam w mury stolicy moiej na tona poddanych;

a raczėj dzieci moich dla ich uszczęśliwienia, w którém iedynie szukam moiej chwały. Dziś naylepiėj poznałem, iak rzecz zaszczytna dowodzić Polakami!

S C E N A X.

Dawni, Jan Odrowąż, Krystyn, Zaremba, i inni Rycerze z zamku.

O D R O W A Ż.

Xiążę! Posłańcze Niebios! oswobodzeni iesteśmy dzielnością twoją od niazdu ogromnego wojska Krzyżackiego, bitne iego hufce niespodzianie kray nasz napadające, uległy cnocie i męztwu Polskiemu, a ostatki ich szukają ocalenia w haniebnėj ucieczce. Werner patrząc na niezliczone woysk swoich mnóstwo, pewien był, że łatwo zfałmie szczupłe siły nasze, i ujarzmi Mazowsze; lecz ramie Boga niosąc sprawiedliwą pomstę krzywd naszych, zesłało nam ciebie Xiążę! abyś dumę Naiezdzczy upokorzył, Płock i całe Mazowsze od tyranii zmiennego zakonu uwolnił. Płoczanie skła-

dają ci hołd wdzięczności. Dzień wywienienia Płocka przez ciebie mężny Xiążę! będzie dniem pamiętnym w życiu naszym, a potomkowie nasi obchodząc go uroczyscie, imię twoje z uszanowaniem wspominać będą.

X I A Ż E.

Czule przyjmuję oświadczenia wasze! Uwiadomiony o niebezpieczeństwie, które Płockowi groziło, pośpieszyłem z ludem moim wiernym dla wsparcia dzielnie brojących się Ziomków; a cnota i odwaga wrodzone Polakom, odniosły zupełne na nieprzyiacielu zwycięstwo.

S C E N A ostatnia.

Dawni, Bronisława w zapuszczonym szyszaku z chorągwią w ręku, Leśniowski prowadzący rozbrojonego Waleńroda, z niemi Rycerstwo.

L E Ś N I O W S K I.

Xiążę! dumny Werner raniony, bez hełmu w małej liczbie swoich ucieczką się rato-

ratował; wpaśćby był żywy, lub umarły w ręce nasze, gdyby mu ieden z iego straży konia swego nie podał; lecz (*wskazując na Waleńroda*) Wielki Marszałek iego Jeneralny Komandor przezemnie poymany został. Prócz niego wielu znakomitych Krzyżaków w moc zwycięzców dostało się.

X I A Ż E.

Nie zadziwia mnie to wcale; walczyli Mazowszanie, a przywodził Rycerz bez trwogi i nagany!

B R O N I S Ł A W A.

Łaskawy Xiążę! Oycze ludu swego! składam u stóp twoich chorągiew zdobłącą straż honorową Wielkiego Mistrza Krzyżaków. (*składa u nóg Xięcia Sztandar, który Giermek podnosi*) Racz ją dołączyć do tych znamion rycerskich, któreś własną ręką w różnych miejscach zdobywał.

X I A Ż E.

Rycerzu! dar twój daie mi poznać, iż narażałeś się na wielkie niebezpieczeń-

stwo, że śmierć nie byłaby dla ciebie straszną, i żeś szukał chwały, którąś zupełnie znalazł. Młodzieńcze! czyn twój nie zostanie bez nagrody.

B R O N I S Ł A W A.

Dosyć mam już nagrody, gdy mogę powiedzieć, iż i ja do obrońców Mazowsza należę (*odstąpiwszy z twarzy przyłbicę, biegnie do Woiewody*) Ach! mój drogi oycze!

O D R O W ą ż.

Boże! co widzę? to córka moja! (*w ięć objęciach.*)

B R O N I S Ł A W A.

Przebacz mi, iż w życiu moim pierwszy raz mimo twój wiedzy, a może i woli postąpiłam. Gdy postanowiłeś wysłać oddział z zamku dla ocalenia ofiar zemsty, i barbarzyństwa, w ten czas córka twoja uzbroiwszy słabą rękę, stanęła na czele Rycerzy, aby bronić życia tego, który się

okazał wierny miłości i chwale. Dobra sprawa Polaków pomyślny skutek otrzymała. (*z radością.*)

Stanisław i inni ziomkowie od sromotnej śmierci ocaleni, wolność odzyskali! Leśniowski udał się w pogon za uciekającym najezdniczem, na polysk oręża jego, cisnęli się Rycerze, i co chwila szerzyli zwycięstwo, tak, iż nieprzyjaciel w małej liczbie haniebną przedsięwziął ucieczkę. Nie mogłam Leśniowskiego odstąpić, walczyłam z nim wspólnie, chorągiew przemiesznie zdobyta jest tego dowodem; dla miłości i pęd nasz umie być mężną, i gardzić śmiercią!

O D R O W ą ż.

Bronisławo! zdumiewam się nad rodzajem twojej cnoty!

X I ą ż e.

Chlubna z piękności Rycerko! tyś więc podobnie jak druga dzielna Wanda w obronie oyczyzny stawała! czegóż na

czele Polaków niedokażą, odwaga i piękność?

O D R O W ą ż.

Córko moja! uczucia serca twego dla Leśniowskiego, zgodne są z życzeniem moim. Jam całe szczęście i chwałę moję położył na tém, by jego twoim oglądać małżonkiem.

B R O N I S Ł A W A.

Oycze! ileż mnie czynisz szczęśliwą!

L E Ś N I O W S K I.

Woiewodo! — droga Bronisławo!

O D R O W ą ż.

Nayłaskawszy Xiaże! dozwól, abym w obliczu twoim zaślubił Bronisławę Rycerzowi, okrytemu laurami sławy, (*prowadzi córkę do Xiecia.*)

X I A ż E (*oddając rękę Bronisławy Leśniowskiemu.*)

Bądź szczęśliwy w miłości, iak byłeś w boiu! (*do Rycerzy.*) Niedawno smutek,

okrył ziemię Piasta, ale przywiązania do niéy, i gorliwości iéy synów nie zmienić nie mogło. Na głos uciśnionéy Oyczyzny, Woiewództwa, Mazowieckie, Płockie, i Rawskie powstały, a zgromiony nieprzyiaciel znalazł na Polskiéy ziemi niesławę i mogiły. Dzień 21. Maia 1329 roku będzie w liczbie naypiękniejszych dni życia mego, wszystkie moje życzenia w nim spełnione zostały; wdzięczność wiedzie mnie teraz do rozdania nagród Mężom, którzy się nayszczególniéy do oswobodzenia Mazowska przyłożyli. Janie Odrowążu! w sztuce rycerskiéy biegły woiwniku! przyjm ten upominek od Monarchy twego wdowód wierności, i przysług kraiovi temu czynionych. (*wkłada Woiewodzie naszyję łańcuch złoty z białym orłem.*)

O D R O W ą ż (*do Rycerzy.*)

Wam Towarzysze oręża! winien iestem nagrodę, którą mnie dobry Monarcha dziś zaszczyca. Nie mogę się z niéy chlubić, tylko z tego, zem bronię Płocka na czele tak walecznych mężów.

X I ą ż ę.

Chełmińscy! obrońcy zamku Dobrzyńskiego! z waszój krwi dwaj Rycerze obronę tój Twierdzy zgonem swoim oznaczyli. Śmierć przecinając z życiem ich, tyle świętych dla kraiu nadziei, nie wydarła im najpiękniejszój chwały; chwały, że za oyczyznę polegli. Odbierzcie chorągiew z herbem Ziemi Dobrzyńskiój, niechaj ta służy za znak w późne wieki czyny wasze przypominając. (*daie chorągiew iednemu z Rycerzy (5) po czym dalój mówi.*) Mężni Zielińscy! którzy na czele hitnego ludu puszczy Myszeńca, w każdój potrzebie kraiu dla obrony iego staiecie; oto dla was tarcza, z godłem waleczności waszój, „*aut cum hoc, aut in hoc*” (*daie tarczę osiwiatemu Rycerzowi, i dalój mówi.*)

Oby tych znamion, mężstwa, i zasług dumna ręka nieprzyaciół nie dotknęła!

(5) Herb na tój chorągwi bydź winien wyraźny, głowa człowicka sędziwego, na którój pod samą brodą korona iedna, a druga na głowie z dwiema bawolami rogami.

O D R O W ą ż.

Wspaniały Monarcho! dary twoje są wyższe nad nasze zasługi! (*kleka i inni Rycerze to czynią, zniżając chorągwie do stóp Xięcia.*) Miłość i nie złomną wiarę, odwieczne Polaków cnoty, dla ciebie, i drogiój nam krwi twoiój, w późne potomki zachować przysięgamy. (*wszyscy.*) Przysięgamy!...

O D R O W ą ż (*wstawszy.*)

Obyś się przekonać raczył Xiężę! że nic takiego nie mamy, czegoby ci nie poświęcili wdzięczność, i przywiązanie nasze!...

X I ą ż ę.

Szczęśliwy ten Panujący, którego iest nagrodą wierność, i przywiązanie poddanych! iakiż zaiste kleynot w koronie iego może bydź droższy nad zaufanie ludu? (*obracając się do Waleńroda*) Komandorze zakonu Krzyżackiego! lubo los wojny postawił cię w liczbie ienców moich, przecięż wolność ci wracam, idź, i powiedz braciom swoim, że Polacy równie przebaczać, iak i zwyciężać umieją.

W A L E N R O D.

Xiąże! jeżeli zwyciężyć iest dziełem
bohatera, przebaczyć dziełem najwyższey
Istoty. (wychodzi.)

X I A Ż E.

Idźmy teraz Rycerze! do Świątyni Pań-
skiéy, złożyć dziękczynienia Królowi wszy-
stkich Królów, za powodzenia Ojczyźnie
naszey udzielone. Zawieśmy w niéy cho-
ragwie na nieprzyaciołach zdobyte, iako
znamiona męztwa, i sławy Polskiéy; nie-
chay na ich widok zadrzą nasi przeciwnicy;
a potomni niech wspomną nasze zwycięż-
twa i tryumfy...!

W S Z Y S C Y.

Niech żyje wspaniałomyślny Xiąże!

*Wacław na czele Rycerstwa przy okrzy-
kach ludu do zamku wchodzi, za nim or-
szak cały zwolna postępuie, w tém zasto-
na spada.*

Wolno drukować, w Warszawie dnia
17 Czerwca 1823 roku.

J. K. Szaniawski, R. S. D. J. W. P.



M6895

